



## Maciej Rayzacher

część II z II

Sygnatura notacji: **N0733**

Data urodzenia: **10.01.1940 r.**

Data nagrania: **14.04.2025 r.**

Miejsce nagrania: **Dom świadka, Warszawa, Polska**

Prowadzący/ rozmowę: **Artur Kłus**

Czas nagrania: **część I: 51 min, część II: 25 min**

Format nagrania: **video**

Język nagrania: **polski**



### TRANSKRYPCJA



INSTYTUT  
PAMIĘCI  
NARODOWEJ

[00:00:00 POCZĄTEK NAGRANIA]

**Artur Kłus:** Przed wybuchem jeszcze stanu wojennego, pan już trochę działa na to środowisko i jest jakieś takie poczucie, że coś się może jednak wydarzyć, że trochę tak się ta władza, zacieśnia ta pętla wokół działaczy opozycji, czy nie, czy to było zupełne zaskoczenie, jak to pan wspomina?

**Maciej Rayzacher:** Wie pan, owszem, to co pan mówi, wie pan przede wszystkim ze względu na to, że powstało to, co powstało, powstała „Solidarność”, prawda? I że władzy to się nie podobało, to wiadomo.

**Artur Kłus:** Znaczący oczywiście jesień tego osiemdziesiątego, tak?

**Maciej Rayzacher:** Pierwszego. Osiemdziesiątego pierwszego roku już niósł ze sobą coś, że coś się pewnie będzie chyba działo. No i się zadziało, no wiadomo. No to wiadomo, nie będę opowiadał, jak zostałem zabrany.

**Artur Kłus:** Proszę opowiedzieć, jak ten 13 grudnia pan pamięta.

**Maciej Rayzacher:** To żonę trzeba spytać, bo ona głównie... No cóż, no przyszli, weszli, zabrali.

**Artur Kłus:** Mówili, że na chwilę?

**Maciej Rayzacher:** Tak, tak, oczywiście, tak, dokładnie, tak jak pan mówi, dokładnie tak. „Nie, panie Macieju, tam”,

bo żona tam jeszcze coś chciała. „Nie, nie, proszę pani, nic nie trzeba”. Pies uciekł, więc po psa trzeba było polecieć. No i później pojechaliśmy na Opaczewską, nasza dzielnica. I na tej Opaczewskiej żeśmy się spotkali ze wszystkimi stąd tutaj działającymi. No i załadowali do budy, no i pojechaliśmy. Nie pamiętam, kto z naszych kolegów powiedział: „A to my jedziemy raczej tam, na Białołękę”. A bo myśleli, że pojedziemy na lotnisko. Więc jedziemy na Białołękę. No i na Białołękę żeśmy dojechali. No i tam zamieszkałem.

**Artur Kłus: Jak się mieszkało?**

**Maciej Rayzacher:** Śmiesznie. Śmiesznie z prezydentem na czele, który wygłosił tam przemówienie.

**Artur Kłus: Z panem Komorowskim.**

**Maciej Rayzacher:** Tak. – Nie, to był Jaruzelski. I on tam przemawiał. Tam nam udostępniono, tak, tak, poleciało.

**Artur Kłus: Dużo was było w celi? Ciasno było?**

**Maciej Rayzacher:** Ja byłem w średnio ciasnej, tam było 6 osób tak mniej więcej. No to już później, to już w Jaworze, to już co innego. No i cóż, no to...

**Artur Kłus: Tam jest pan kilka dni, tak?**

**Maciej Rayzacher:** Tak, tak. Tam byłem, no nie pamiętam, pięć, sześć, tak, coś takiego.

**Artur Kłus: Dni?**

**Maciej Rayzacher:** Dni, dni, tak, tak. No i stamtąd właśnie na lotnisko, to co mieliśmy tam wtedy pojechać, pojechaliśmy i tymi helikopterami przerzut do Jaworza.

**Artur Kłus: Ale wiedzieliście, gdzie lećcie?**

**Maciej Rayzacher:** Słucham?

**Artur Kłus: Wiedzieliście, gdzie lećcie?**

**Maciej Rayzacher:** Nie, nie. To dopiero ten, który leciał, pilot, to nam umożliwił zobaczenie, że lecimy przez Koszalin. Koszalin był tam, żeśmy widzieli, że jest no i tak. No i tak to było. No i tam wylądowaliśmy i stamtąd autobusem, chyba tak.

**Artur Kłus: Jak to Jaworze pan wspomina, jakby pan zestawił z Białołęką?**

**Maciej Rayzacher:** No nie, tutaj było luksusowo, bo to były przecież, wie pan, co to było. To było wczasowe dla lotników miejsce, więc tam było zupełnie nieźle. Zupełnie, no już się tam, bez przesady, ale zupełnie nieźle. Było nas trzech z Komorowskim.

**Artur Kłus:** **Taki dzień czy dni mijają na takiej zasadzie, że udawało się np. jakieś występy artystyczne tam też...?**

**Maciej Rayzacher:** No były, tak. Były, były. No to ja reżyserowałem. „Dziady” przecież robiłem, no to była znana sprawa. No i jeszcze jakieś poezje też tam recytowałem i tego. No aż do czasu, kiedy się, że tak powiem, rozstałem.

**Artur Kłus:** **Jest pan tam do 20 marca, tak?**

**Maciej Rayzacher:** Tak.

**Artur Kłus:** **To jest jakby 3,5 miesiąca łącznie jest pan osadzony. A jakieś takie wydarzenia, np. jak wyglądały... czy te niedziele były bardziej wyjątkowe albo święta Bożego Narodzenia, może pan pamiętać?**

**Maciej Rayzacher:** Święta Bożego Narodzenia były takie, bo myśmy dojechali. One oczywiście były, ale jakoś tak specjalnie bym nie mógł opowiedzieć, że coś nadzwyczajnego się wówczas działo. Jedna rzecz, która się działa, to byli nasi opiekunowie, czyli wojacy. I oni siedzieli tam i pilnowali, że tak powiem, w cudzysłowie oczywiście, bo przez nich różne rzeczy też się działy. Więc... to śpiewaliśmy kolędy. To pamiętam, na pewno był wieczór kolęd. A później, później, no to tak jak mówię, to tam te „Dziady”, co zrobiłem, później poezje, już nie pamiętam, czyje te poezje żeśmy recytowali. Znaczący, to była w ogóle obsada, tam brały udział dziewczyny chyba. Tam przez jakiś krótki czas była Halina z nami, Mikołajska.

**Artur Kłus:** **A ci żołnierze, ci którzy pana pilnowali, rozpoznali w panu?**

**Maciej Rayzacher:** Tak, tak. I zabawne było, bo oni mnie rozpoznali na stołówce głównie. Taki rozdający jedzenie: O, tutaj... tego i tam coś chciał podpisać, czy coś tam. W każdym razie tak, tak. To było, ale nie było tak, że nie wszyscy, ale właśnie głównie tam na tej stołówce byłem rozpoznany. No nie mówiąc o kolegach, no to wiadomo, ale tu tak, rzeczywiście. -Rozumiem, że głównie chodziło o pana kapitana i... – Tak, tak, tak, głównie tak, tak. [śmiech] Więc sympatycznie, gaduły były, no oczywiście rozmowy itd., tak że... Coś było, tak to było, że on przyszedł do nas z wódką... Tak, któryś z tych. A, ten co nas pilnował, pełnił wartę. I on do nas przyszedł, przyniósł pół litra, tak. I żeśmy się... Zaprzyjaźniliśmy się dużo wcześniej, znaczący, wiele razy. Mnie tak samo, tam podpisy, no oczywiście i tak dalej. Tak, to tak działało.

**Artur Kłus:** **Był plan rozpoznawalny. No i 20 marca pan wychodzi. Czy ta działalność później**

### **opozycyjna już wygląda inaczej? Jak pan wspomina tę rzeczywistość?**

**Maciej Rayzacher:** Wie pan, że ona była inna. Ona już nie była taka, jak była przed, że tak powiem, stanem wojennym. Ona oczywiście była, ale miała już inne zasady. Już była Solidarność, więc to było organizowane inaczej w ogóle. Ja już, szczerze powiedziawszy, tak bardzo się w to nie zaangażowałem. Nie.

### **Artur Kłus: Cały czas tak chyba kontuuje pan te relacje z Kościołem.**

**Maciej Rayzacher:** Tak, tak, dokładnie tak.

### **Artur Kłus: To był psalm Miłosza wtedy.**

**Maciej Rayzacher:** Tak, tak, tak.

### **Artur Kłus: Z panem Marianem Opanią.**

**Maciej Rayzacher:** Z Opanią, tak, tak. To, że pan to wydobył, to rzeczywiście.

### **Artur Kłus: Bo to też jest trochę tak, miało to taki wydźwięk trochę opozycyjny?**

**Maciej Rayzacher:** Nie, nie, zdecydowanie to robiliśmy. Zresztą, jak się to nazywa? To jest Wola chyba i tam żeśmy robili to przedstawienie z bankiem. – Tak, tak, tak. To już w ogóle było tak, to prawda, że jeśli moja działalność była wówczas, jeśli ją można tak nazwać, opozycyjna, to była głównie w oparciu o Kościół.

### **Artur Kłus: Czy pojawiał się strach, obawy albo to, że nawet rodzina trochę musiała zapłacić za pana działalność opozycyjną tutaj? Ta „relacja” nazwijmy to ze służbą bezpieczeństwa, jak to pan wspomina?**

**Maciej Rayzacher:** Znaczący, trudno powiedzieć, że relacją. Przychodzili, zabierali. Jeśli mam być wyjęty z domu, no to tak. Natomiast poza tym... szczerze powiedziawszy, nie miałem, jakichś kontaktów.

### **Artur Kłus: Ale był pan zatrzymywany?**

**Maciej Rayzacher:** A nie no, byłem oczywiście. Naturalnie, że tak, wsadzali mnie przecież, wiadomo. Ale to wzięli, wsadzili i poszli. Więc więcej, że tak powiem, nie miałem na szczęście, nie miałem... z tą grupą, że tak powiem, która to robiła, do czynienia.

### **Artur Kłus: Ale był pan zatrzymywany wielokrotnie.**

**Maciej Rayzacher:** Tak.

**Artur Kłus:** Tutaj były te przeszukiwania w domu.

**Maciej Rayzacher:** Były.

**Artur Kłus:** I np. rodzina, żona nie mówiła, żeby np. jest to uciążliwe, a ta działalność jest ryzykowna, jakiegoś takiego? Albo pan np. zastanawianie się, strachu?

**Maciej Rayzacher:** Mogę ją zaprosić, jak pan chce, to ona powie.

**Artur Kłus:** Jak to właśnie wyglądało tak domowo? Bo to była droga uciążliwa.

**Maciej Rayzacher:** Tak, była uciążliwa. Naturalnie, głównie te przeszukania, one były trudne, ale myśmy to wiedzieli, że to jest i że musi być i że trzeba to przeżyć. Ale Jola z tego powodu nie miała do mnie, nie rozwiedliśmy się.

**Artur Kłus:** Był pan też, z tego, co pan kiedyś wspominał, aresztowany nie tylko w Warszawie, bo np. w innych miejscowościach.

**Maciej Rayzacher:** Tak, w Radomiu na przykład, tak, tak. W Lublinie np. siedziałem. I tam siedziałem. Siedziałem w Lublinie i to z kim to było...? Była taka ciekawostka, z kim to było... Nie pamiętam.

**Artur Kłus:** Z jakimś kryminalistą prawdziwym?

**Maciej Rayzacher:** Tak, ma pan rację. Tak, wie pan, tak. Znaczący kryminalistą za duże słowo, ale jakimś takim złodziejaskiem, coś takiego. I on mnie tam wypytywał wtedy, tak, tak, tak.

**Artur Kłus:** Dlaczego Lublin? Trafił pan do aresztu.

**Maciej Rayzacher:** Bo ja tam pojechałem do... Jak się nazywa ta wyższa szkoła?

**Artur Kłus:** KUL?

**Maciej Rayzacher:** Tak, tak, tam pojechałem i w końcu do nich nie trafiłem, oni mnie zgarnęli chyba z dworca. Chyba z dworca, kiedy ja tam coś miałem załatwić i tego... A nie, już wiem! Do KUL-u, bo było ten... o Jezuu, jak to się nazywa... Oni chcieli, zorganizowali i to się działo. Nie wiem, czy to było, coś takiego było opozycyjnego, w czym ja, że tak powiem, byłem zaangażowany i wtedy mnie zgarnęli. Ale zgarnęli mnie chyba już z dworca i poszedłem siedzieć, siedziałem z tym złodziejaskiem.

**Artur Kłus: Bo były tak, przeszukiwania domu.**

**Maciej Rayzacher:** No były.

**Artur Kłus: Zatrzymywania. I tu też gdzieś wyczytałem, że też miał pan zakaz wyjazdów zagranicznych.**

**Maciej Rayzacher:** No to tak, tak. Oczywiście, że od momentu, kiedy zacząłem działać, to już mowy nie było o wyjazdach. Tam tylko była... To jest zabawne, bo kiedy, że tak powiem, jechaliśmy do Jaworza, to była obawa, czy nas nie wywiozą do Niemiec, bo wtedy, pamięta pan, że były takie wypadki, że niektórych, zwłaszcza rosyjskich opozycjonistów przetrucano. Jak przetrucano, ale wywożono do Niemiec. Tego żeśmy się trochę bali, jak żeśmy lecieli, czy oni nie skręcą. Ale nie, nie.

**Artur Kłus: Był pan, z tego, co też wyczytałem, dość często właśnie aresztowany, przeszukania były dość często. To już było tak, że pan już rozpoznawał te twarze, wiedział, że kto to jest, już zobaczył pan przez wizjer.**

**Maciej Rayzacher:** A, mówi pan w domu?

**Artur Kłus: Tak.**

**Maciej Rayzacher:** W domu tak, no bo jak patrzyłem, rozpoznawałem, a to już wiadomo, co będzie. My mieliśmy zresztą stałego. Już nie pamiętam, Jola by pamiętała.

**Artur Kłus: Chyba pan Zbyszek, jak pan wspominał.**

**Maciej Rayzacher:** Tak, tak jest, Zbyszek. To pan Zbyszek, oczywiście.

**Artur Kłus: Czyli to już pan wiedział, co się dzieje? Tak, że to już jest.**

**Maciej Rayzacher:** Zbyszek był, tak Zbyszek.

**Artur Kłus: A jak pan wspomina kres tego czasu, czy tam 1988, 1989 r. już pan czuł, że to się wkrótce zawali ten system i że dojdzie prędzej czy później do chociaż tych właśnie częściowych wyborów? Jakie było tutaj wrażenie?**

**Maciej Rayzacher:** No wie pan, tak jak pan tutaj określił, że widać było, że to się zaczyna sypać. W związku z tym, no trzeba się na to jakoś tam przygotować. No do tych wyborów trzeba się było jakoś ustawić. No ale jak to dokładnie, w tej chwili bym nie powiedział.

**Artur Kłus: Ale bierze Pan udział w kampanii?**

**Maciej Rayzacher:** A kampanii tak.

**Artur Kłus: Jak tę kampanię, to tę właśnie kampanię Pan wspomina, to przygotowawanie.**

**Maciej Rayzacher:** Wie pan, szczerze powiedziawszy, to nie bardzo już pamiętam. – Ale był taki ruch społeczny, że oczekiwania, że przejmie władzę. – No więc owszem, oczywiście, że musiało to być dogadywanie się, że tak powiem, z ludźmi, których się znało oczywiście, więc jeszcze tylko poprawienie tych znajomości. No i jazda, no po prostu, tak jak Iga. Tutaj Jola odkryła, że Marian gra był jakimś... „Jazda”, nie wiem, co to jest. Opania. Nie wiem, coś takiego, „Jazda” się nazywa to.

**Artur Kłus: No i ten czas od lat 80., a szczególnie już po stanie wojennym, no to też pan angażuje się coraz bardziej jako taki społecznik. Jakby Pan opowiedział, jak wyglądało w tych latach jeszcze 80., że jakie było traktowanie tych niepełnosprawnych, czy takich, powiedzmy, ludzi potrzebujących?**

**Maciej Rayzacher:** Znaczący, ja jeśli chodzi, bo wspominał pan. Ja byłem, no to chyba pan wie, że tych niewidomych. Byłem u niewidomych zaangażowany w ogóle, jako pracownik. Robiłem z nimi przedstawienia, był Teatr Niewidomych, tam, gdzie niewidomi są, na Woli.

**Artur Kłus: W Laskach?**

**Maciej Rayzacher:** Nie, tu, tu, w Warszawie, jest ta ulica, gdzie jest ten... No dobra, to będzie musiał sobie pan przypomnieć. I tam byłem, że tak powiem, pracowałem. Później pracowałem również na Koszykowej. Tu był ten dom dla dzieci...

**Artur Kłus: Z autyzmem?**

**Maciej Rayzacher:** Autyzmem. I tam pracowałem i też to była taka działalność teatralna, ale z nimi oni byli i autystyczni i niewidomi. To na Koszykowej. A tam na tej, Boże kochany, jak się ta ulica nazywa? No to pan sobie znajdzie. – No i też oczywiście cały czas siostra Chmielewska. – No Chmielewska, tak. Od momentu, kiedy żeśmy założyli wspólnotę. No i wspólnota, działalność wspólnoty to jest osobny temat. Ja tam załatwiłem dom, ten dom dalej jest na Łopuszańskiej, gdzie wspólnota jest tam. Są trzy domy wspólnoty, na wsi, tutaj ten i jeszcze drugi jest na Woli. Tak, tak to by wyglądało.

**Artur Kłus: Działalność taka społeczna, to jeszcze o nią dopytałem, bo tak, mamy siostrę Chmielewską. A skąd Polacy na Wschodzie?**

**Maciej Rayzacher:** A, wschód. No właśnie. To był osobny temat. To był taki, że tak powiem, chęć pomocy Polakom na Wschodzie. I ta działalność była również, wyjeżdżałem tam zresztą głównie do miejscowości, która była właściwie polska. Już teraz nie jestem przygotowany.

**Artur Kłus: Tam na pewno była kwestia remontu kościoła w Żółtkwi.**

**Maciej Rayzacher:** A to też, to też tak. I ten remont doszedł do skutku też, ale to, co ja chciałem powiedzieć, to było niedaleko Wilna.

**Artur Kłus: Bo tu jeszcze na Litwie pomoc w rejonie Soleczniki.**

**Maciej Rayzacher:** W Solecznikach, tak. W Solecznikach to tam głównie pomoc dla szkoły polskiej, w Solecznikach. Tam zresztą byłem dwukrotnie, pojechałem i ta pomoc była, taka konkretna pomoc, pomocą i jakieś wywoziliśmy różne do szkół, że tak powiem, potrzebne, ale i ubrania itd. Tak że to była taka dosyć ważna działalność, tak, owszem. No to chyba tyle.

**Artur Kłus: Po tym 1989 r. jeszcze pan był pomysłodawcą tej inscenizacji wspólnie z Januszem Zakrzeńskim.**

**Maciej Rayzacher:** Zakrzeńskim.

**Artur Kłus: Powrotu komendanta.**

**Maciej Rayzacher:** Tak.

**Artur Kłus: Jak to było? Jak się zrodził ten pomysł, tego wydarzenia, które właściwie przetrwało bardzo długo?**

**Maciej Rayzacher:** Tak. No więc owszem, tak żeśmy uznali, że warto by było coś takiego zrobić i z Zakrzeńskim zorganizowaliśmy przede wszystkim to wszystko, co było, to, czyli harcerstwo, kto tam jeszcze i tak dalej. Przyjechali na dworzec, który dzisiaj jest nieczynny i na tym dworcu witaliśmy komendanta, czyli Zakrzeńskiego, ubranego jak potrzeba. Było sporo tych, no i dorożką zajechaliśmy do Teatru Polskiego, bo tam była inscenizacja z kolei... Jakże się nazywało? Był Piłsudski oczywiście i tam na tym polskim teatrze było witanie itd.

**Artur Kłus: To był Powrót Komendanta?**

**Maciej Rayzacher:** Powrót Komendanta, tak jest.

**Artur Kłus: Udało się to kontynuować przez wiele lat?**

**Maciej Rayzacher:** Tak, tak.

**Artur Kłus: Jest pan takim społecznikiem, różne te działania, udało się o nich przypomnieć. Mamy też koło pana opaskę „Ratujmy zabytki Powązek”, też tutaj udaje się tę inicjatywę też promować.**

**Maciej Rayzacher:** Co roku, tak zawsze jesteśmy. W tym roku też... Jeszcze nie byliśmy w tym roku nie, ale w zeszłym roku byliśmy naturalnie też. Co roku jesteśmy na Powązkach, tak, tak. Tam rodzina cała zresztą. Tu rodzice moi, Zofia Jakubińska z domu Rayzacher i mój ojciec Władysław Rayzacher. To moi rodzice.

**Artur Kłus: Te zdjęcie to myśli pan, w jakim wieku tutaj mogli być rodzice?**

**Maciej Rayzacher:** Jeśli chodzi o mamę, to przedwojenne. Ojciec chyba też. W ogóle te obrazki, czy obrazy, jak je nazwać, robione przed wojną.

**Artur Kłus: To one są przedwojenne?**

**Maciej Rayzacher:** One są przedwojenne, tak. Przedwojenne zdecydowanie. Tam jest nazwisko tej autorki nawet. To jest przedwojenne, tak.

**Artur Kłus: Czy ten obraz, czy ten krzyż lub obraz Maryi to też z jakąś historią się dla Pana wiąże?**

**Maciej Rayzacher:** Znaczący, Maryja jest zawsze dla mnie najważniejsza, a to jest Częstochowska. Tutaj jesteśmy z żoną, no to wiadomo kto. A tutaj są różne karykatury robione przez znajomych artystów. Tu są jakieś zdjęcia, przedwojenne zresztą. Tu moja siostra Joanna jako dziecko i jako dorosła. A tu moja wnuczka Agnieszka. I moja żona. A tutaj rybacy nad Wisłą. U góry jeszcze jest. Co to jest? To jest dom, już nie pamiętam co. No i marszałek, jak zwykle u nas.

**Artur Kłus: A czy to może nie jest dom marszałka może?**

**Maciej Rayzacher:** A to może ma pan rację. To jest ta...

**Artur Kłus: Milusin.**

**Maciej Rayzacher:** Nie, nie, nie. Boże, jak się nazywa ta pod Warszawą?

**Artur Kłus: Sulejówek.**

**Maciej Rayzacher:** Sulejówek.

**Artur Kłus: Muzeum teraz jest. – Teraz tam jest muzeum takie.**

**Maciej Rayzacher:** Tak, to jest Sulejówek. Tak, no i marszałek, który wisiał zawsze u nas w domu i wisi u mnie też.

**Artur Kłus: A te szable mają też swoją historię?**

**Maciej Rayzacher:** To są dary. Dary od różnych stowarzyszeń, które mnie obdarowywały. Chyba ta duża, porządna szabla to od filmowców, od „Czarnych chmur” dostałem, reszta nie powiem. Zdjęcie, które trzymam, to jest spotkanie z Ojcem Świętym, ze środowiskiem kultury i tam z żoną udało nam się z papieżem spotkać.

**Artur Kłus: To było spotkanie w Warszawie.**

**Maciej Rayzacher:** W Warszawie, tak, w Warszawie na Miodowej.